

# UNIKATOWE ŚWIADECTWA

**W lutym 2005 r. przypada 60. rocznica deportacji mieszkańców Górnego Śląska do ZSRR. Ta największa tragedia w powojennej historii regionu nie wpisała się dotychczas w zbiorową świadomość Polaków. Przemilczana publicznie przez dziesięciolecia, głęboko obecna była jedynie w pamięci ofiar i ich najbliższych. W śląskich domach wśród rodzinnych pamiątek odnaleźć można pieczołowicie przechowywane dokumenty, rzadziej fotografie lub przedmioty osobiste będące świadectwem tamtych dramatycznych wydarzeń. Poniżej zaprezentowano dwa dokumenty z archiwum rodziny Poloków; zdjęcie weselne Heleny i Ludwika z 1933 r. oraz fragment pisanego w języku niemieckim pamiętnika, jaki powstał w czasie internowania i deportacji Ludwika w 1945 r.**

Historia Ludwika Poloka stanowi jeden z wielu przykładów losu, jaki stał się udziałem tysięcy Górnoszlązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR. Jej wyjątkowość tkwi natomiast w tym, że w odróżnieniu od ogromnej rzeszy innych wywiezionych jemu udało się wrócić do rodzinnego domu, a dzięki czynionym przezeń zapiskom możemy poznać niektóre szczegóły dotyczące przebiegu górnośląskich zsyłek. Życie Ludwika Poloka odzwierciedla też niezwykle skomplikowane stosunki społeczno-polityczne i narodowościowe panujące ówczesnie na Górnym Śląsku.

Rodzina Poloków mieszkała w Mikulczycach (dzisiejsza dzielnica Zabrze), położonych po niemieckiej stronie Górnego Śląska, i w związku z tym posiadała obywatelstwo niemieckie, pomimo że trójka rodzeństwa Ludwika (dwóch braci i siostra) brała udział w powstaniach śląskich. On sam od 14. roku życia pracował w kopalni „Mikulczyce”. W październiku 1933 r. ożenił się z Heleną Sauer, pochodzącą z mieszanej rodziny polsko-niemieckiej. W lutym 1945 r., podobnie jak wielu innych mieszkańców Mikulczyc, podporządkował się ogłoszeniu sowieckich władz wojskowych o obowiązkowym stawieniu się Niemców, mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat do prac porządkowych. Zbiórkę wyznaczono w miejscowej szkole. Razem z innymi zgłaszającymi się został internowany i skierowany do koszar wojskowych w Gliwicach. Stąd pod eskortą sowieckich żołnierzy, wraz z innymi współwięźniami, doprowadzono go na stację kolejową w Pyskowicach, gdzie wszystkich załadowano do bydlęcego wagonu. Po trwającym prawie dwa tygodnie transporcie w nieludzkich warunkach, trasą przez Kraków i Tarnopol, dotarł w końcu do jednego z obozów na Ukrainie.

Ludwik Polok przeżywał łagrową gehennę przez osiem miesięcy, od marca do października 1945 r. Przez cały ten czas pracował w kopalni. Ze względu na stan zdrowia został wcześniej zwolniony z obozu, ale transport skierowano do radzieckiej strefy okupacyjnej. Uciekł z niego w czasie przejazdu przez Górny Śląsk w Mysłowicach. Do rodzinnego domu powrócił schorowany i wycieńczony, według relacji rodziny ważył wówczas zaledwie 34 kg. Po powrocie wymagał długotrwałej opieki medycznej; trzy miesiące przeleżał w szpitalu, a w kolejnych latach poddawał się często leczeniu szpitalnemu i sanatoryjnemu. Pełni zdrowia nigdy już jednak nie odzyskał. Z tego powodu nie mógł pracować w kopalni, przeszedł na rentę inwalidzką. Dodatkowo podjął pracę dróżnika. Zmarł w październiku 1963 r.

Pamiętnik Ludwika Poloka stanowi unikatowe świadectwo pozwalające uzmysłowić sobie rozmiar gehenny, jakiej doświadczyli Górnioślązacy wywiezieni w 1945 r. Jego wartość jest tym większa, że przypadki prowadzenia przez deportowanych bieżących zapisków należały do rzadkości. W chwili obecnej jest to jedyny znany tego typu dokument. Pamiętnik pisany ołówkiem w cienkim zeszycie obejmuje wydarzenia od 15 lutego do 15 czerwca 1945 r., a więc od momentu internowania w Gliwicach do połowy pobytu w ukraińskim obozie. Nie znamy przyczyny, dla której Polok zaniechał w pewnym momencie prowadzenia notatek, pomimo że w zeszycie pozostały czyste strony.

Specyficzną cechą pamiętnika Poloka jest to, że większość zapisków ogranicza się do skrupulatnego odnotowania wielkości, a często również i pory otrzymanych bądź sporządzonych samodzielnie posiłków. Uczucie głodu musiało być tak silne, że przestaniato autorowi pozostałe aspekty obozowego życia. Według zapisków podstawę wyżywienia łagierników stanowiły chleb oraz zupa. Bardzo nieregularnie więźniowie otrzymywali niewielkie ilości kaszy, prosa, kukurydzy, ryb lub mięsa.

W publikowanym poniżej dokumencie szczególnie interesujący jest opis przebiegu internowania. W części dotyczącej transportu i pobytu w obozie dokonano skrótów głównie we fragmentach zawierających powtarzające się informacje o dziennych racjach żywnościowych. Pozwoliło to na bardziej wyraziste ukazanie innych wydarzeń stanowiących nieodłączny element łagrowej rzeczywistości, jak np. śmierć współwięźniów, praca, choroby, warunki sanitarne. Jedynym osobistym akcentem w pamiętniku jest zapisek – wspomnienie o przypadających urodzinach córki Edeltraudy i wyrażony żal z powodu niemożności złożenia jej życzeń. O religijności autora pamiętnika mogą świadczyć: lakoniczna informacja „...czytałem mszę i poszedłem spać”, przypominanie o świątecznym charakterze niedziel oraz odnotowywanie przypadających w danym dniu świąt kościelnych: Niedzieli Palmowej, Triduum Paschalnego, Świąt Wielkanocnych i Zielonych Świątek. Niezwykły charakter mają notatki zrobione 9 maja 1945 r., z których wyraźnie widać, że zakończenie wojny nie wpłynęło na zmianę sytuacji deportowanych.

## DOKUMENT

### 15 lutego 1945

Wymaszerowaliśmy z Mikulczyc o godzinie trzeciej i przyszedliśmy do Gliwic o godzinie szóstej, potem szukaliśmy kwater do godziny jedenastej [...]

### 16 lutego 1945

Wymaszerowaliśmy o ósmej rano z koszar nr 84 i do południa staliśmy na ulicy. O drugiej zostaliśmy wpuszczeni na podwórko, tam byliśmy 15 dni, mieliśmy tam dobre warunki, ponieważ dużo sobie gotowaliśmy.

### 28 lutego 1945

O dziewiątej rano kazali nam się przygotować, o dziewiątej trzydzieści wyszliśmy na podwórko i staliśmy tam do godziny drugiej. Było zimno, wietrznie i padał śnieg z deszczem, byliśmy przemarznięci na całym ciele. Tego dnia nigdy nie zapomnę. O drugiej opuściliśmy koszary i poszliśmy w kierunku dworca Pyskowice, szliśmy pod eskortą rosyjskich żołnierzy, niektórzy z nich szli pieszo, inni jechali konno. Żołnierze poganiali nas pejcami i pałkami przez całą drogę, abyśmy szybko znaleźli się na dworcu. Dotarliśmy tam o szóstej. W tym marszu poznaliśmy prawdziwe „wyzwolenie”, tam czekaliśmy do następnego ranka do ósmej.



Zdjęcie weselne Ludwika i Heleny Poloków w sposób symboliczny ilustruje skalę górnośląskich deportacji.

Spośród czteremastu mężczyzn, znajdujących się na pamiątkowej fotografii weselnej, do ZSRR w 1945 r. zostało wywiezionych ośmiu.

Pobyt w sowieckich obozach i batalionach roboczych przeżyło tylko czterech z nich

W dniu 2 marca 1945 rano wyjechaliśmy, a o godzinie dziesiątej przejechaliśmy przez Mikulczyce i jechaliśmy bez przerwy do Krakowa, dojechaliśmy w niedzielę w południe. W dniu 3 marca otrzymaliśmy 500 g chleba i tylko 1/2 l zupy. Staliśmy przy oknie, Alfons został wyzwany i wysmagany przez Polaków.

#### **4 marca 1945**

Rano dostaliśmy 500 g chleba i 1/2 l zupy na osobę.

[...]

#### **7 marca 1945**

Przyjechaliśmy do Tarnopola, gdzie dostaliśmy 400 g chleba i 1/4 l zupy i wody. Co drugi dzień wypuszczali nas z pociągu.

#### **8 marca 1945**

Rano zmarł Alojzy Mainka. [...]

[...]

#### **Niedziela 12 marca 1945**

W czasie podróży byłem chory, w nocy przejechaliśmy Dniepr. [...]

#### **Poniedziałek 13 marca 1945**

Przyjechaliśmy do [nazwa nieczytelna], było tam bardzo zimno, opuściliśmy pociąg, zostaliśmy umieszczeni w obozie, rozmieszczeni w blokach i pokojach. Byliśmy w 100 osób w jednym nieogrzewanym pokoju. Prycze miały szerokość 100 cm, na każdej spały 4 osoby. [...] Obóz był ogrodzony drutem kolczastym.

#### **Wtorek 14 marca 1945**

[...] Pierwszy raz od 13 dni mogłem się umyć i ogolić.

#### **Piątek 16 marca 1945**

[...] Jesteśmy tutaj internowani z Węgry, kobietami i mężczyznami. Myję się na dworze i zimnie.

#### **Niedziela 18 marca 1945**

Rano umyliśmy się, o 10 dostaliśmy 1/2 l krupniku, potem 300 g chleba, 1/4 l kapuśniaku. Ustawiliśmy się w szeregu, było tam 74 rębaczy, 23 ślusarzy, doszło do nas 3 obcych z innego bloku. Tak minęła nam niedziela.

#### **Wtorek 20 marca 1945**

[...] Dzisiaj zmarło w obozie 4 ludzi.

#### **Poniedziałek 26 marca 1945**

Rano o ósmej dostaliśmy 1/4 l krupniku, później poszliśmy do pracy, to był pierwszy wymarsz w błocie po kolana. O czwartej przyszliśmy z powrotem i dostaliśmy 1/4 l krupniku, 500 g chleba, 10 g mięsa i łyżkę kaszy. Wieczorem jeszcze 1/2 l kapuśniaku, później z Romanem praliśmy odzież.

Dzisiaj zmarł Karwat z Mikulczyc.

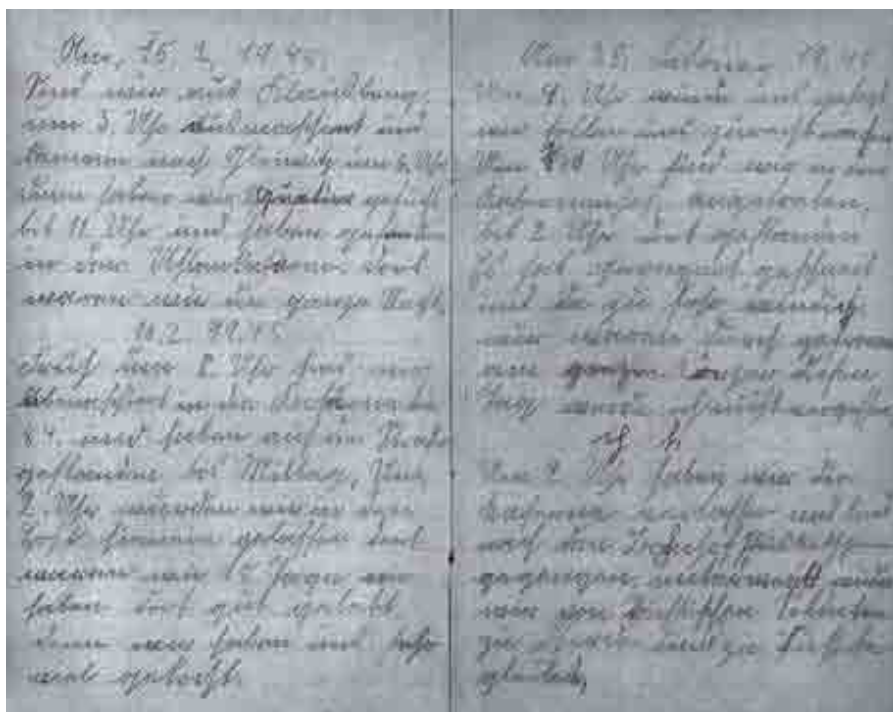
#### **Środa 28 marca 1945**

[...] o drugiej wymaszerowaliśmy do innego obozu w odległości 10 km, o szóstej byliśmy na miejscu. Było tak zimno, że nie mogliśmy spać. Prycze były zrobione ze świeżego drewna, do tego wszystko pokryte śniegiem i lodem, nic nam nie pozostało innego, jak tam spać.

[...]

#### **Niedziela Wielkanocna 1 kwietnia 1945**

Wstaliśmy o piątej rano, umyliśmy się, a później dostaliśmy 1/2 l zupy, 800 g chleba, później zostaliśmy wystani po deski. Na obiad dostaliśmy 3/4 l kapuśniaku i 30 g kiełbasy.



Z pamiętnika Ludwika Poloka

O czwartej poszliśmy do pracy na drugą zmianę, o drugiej w nocy wróciliśmy, dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, tak skończył się dzień świąteczny.

#### **Czwartek 5 kwietnia 1945**

W tym dniu myślę o Trautel<sup>1</sup>, bo ma dzisiaj urodziny, a ja jej nie mogę złożyć życzeń.  
[...]

#### **Sobota 7 kwiecień 1945**

[...] Dzisiaj dostaliśmy kostkę mydła. [...] W pracy sprzedałem moje czarne spodnie za 300 rubli.

#### **Niedziela 8 kwietnia 1945**

[...] Dzisiaj dostaliśmy sienniki, poszliśmy po słomę 2 km. Po sześciu tygodniach śpię na sienniku [...]

#### **Wtorek 10 kwietnia 1945**

[...] Dzisiaj złapałem pierwsze wszy. [...]

#### **Czwartek 12 kwietnia 1945**

[...] Pracuję na kopalni Anienka koło Krasnopola, w przodku. Jesteśmy wszyscy razem Alfons, Roman, Emil i ja<sup>2</sup>. [...]

#### **Niedziela 15 kwietnia 1945**

[...] Jestem codziennie chory.

<sup>1</sup> Zdrobnienie od żeńskiego imienia Edeltrauda. Chodzi o córkę Ludwika Poloka.

<sup>2</sup> Mowa o Emilu Szczepioniku, Alfonsie Haidzie i Romanie Smolarczyku, pracownikach kopalni „Mikulczyce” i kolegach Ludwika Poloka, którzy razem z nim przebywali w batalionie roboczym.

**Piątek 20 kwietnia 1945**

[...] Dzisiaj nas ogolili na tyso.

**Niedziela 22 kwietnia 1945**

Rano o jedenastej dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Później czytałem mszę i poszedłem spać. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 30 g tłuszczu i dostałem dodatkowo 4 łyżki kaszy i łyżkę mięsa. Dzisiaj miałem wolne. Musieliśmy iść 6 km po chleb. O ósmej wieczorem wyszliśmy i wróciliśmy o 3 w nocy w deszczu i błocie. To było w niedzielę i byłem chory, tego dnia nigdy nie zapomnę.

**Środa 9 maja 1945**

[...] musieliśmy ustawić się w szeregu i rosyjski oficer do nas przemawiał, został przeczytany komunikat o zakończeniu wojny. O godzinie 1.05 Niemcy skapitulowały, z tego powodu mieliśmy wolne. Teraz jest wszystko jasne. Dzisiaj o piątej zmarł Alojzy Klich, to już jest piąta osoba w tym obozie. Po obiedzie musieliśmy pracować w polu przez 5 godzin, po południu zmarło 2 mężczyzn, jeden z Mikulczyc – Skrzypek i inny znajomy. [...]

**Wtorek 15 maja 1945**

[...] Rano byłem u lekarza, bo jestem chory, ale kazał mi iść do pracy. [...]

**Czwartek 31 maja 1945**

[...] Dzisiaj z naszego pokoju uciekł jeden mężczyzna.

Tłumaczenie: Edeltrauda i Izabela Cieślak

T.A. Findziński, Górnik, drzeworyt 1935 r.

